

ROGER MOLLS*

PIĘĆ WIEKÓW REWOLUCJI DEMOGRAFICZNEJ W EUROPIE ZACHODNIEJ

I. SFORMUŁOWANIE PROBLEMU

Zapraszamy czytelnika, by zagłębił się w lekturę tych kilkunastu stron, zastanowił się nad ewolucją historyczną zjawiska, którego ważność dla życia ludności była wielka, a zapowiada się jeszcze większa w latach, które nadejdą. Chodzi o zjawisko cywilizacyjne bardzo liczące się wśród zjawisk pozwalających na lepsze zrozumienie świata, w którym żyjemy. Już przed czterema wiekami Jean Bodin, jeden z pierwszych, który dał podwaliny ekonomii, mógł napisać: „Nie ma większego bogactwa ni większej siły niż ludzie”¹. Zatem wszystko to, co umożliwia lepsze poznanie społeczeństw ludzkich, poczynając od demografii, stanowi przedmiot ogromnego zainteresowania. Zainteresowanie to staje się sprawą kapitalną od chwili, gdy badana rzeczywistość dotyczy i miesza w to także ekspansję ilościową populacji, jej status quo lub zanikanie w czasie.

Demografia jest opisem ilościowym populacji, zatem wszelkie przedstawienie systemu ilościowego może być uważane za rewolucję od chwili gdy przybiera znaczne proporcje. Z tego punktu widzenia jest równie ściśle mówienie o rewolucji demograficznej, jak i o rewolucji przemysłowej. System demograficzny populacji jest utworzony przez trzy elementy współzależne, wszystkie trzy podatne na głębokie i gwałtowne przemiany i mogące przyczynić się do rewolucji demograficznej: liczba małżeństw⁷, rozrodczość, umieralność.

Aby określić typ modelu ludności i sposób, w jaki się on przeobraża, by móc wywnioskować, że jest on progresywny, stacjonarny lub regresywny, zachodzi potrzeba zbadania ewolucji każdego z tych elementów w ciągu jakiegoś określonego okresu, co obejmuje przede wszystkim: dla liczby małżeństw — ich częstotliwość (która wyraża się korzystnie proporcją osób niezamężnych definitywnie wśród populacji żeńskiej w wieku ponad 50 lat) i przeciętny wiek zawierania małżeństw;

* Roger Molls jest profesorem demografii Facultes Universitaires N. D. de la Paix w Namur (Belgia), w którym prowadzi badania historyczno-demograficzne obejmujące czas od średniowiecza aż do współczesności. Jest autorem klasycznego trzypięciotomowego dzieła: *Introduction à la démographie historique des villes d'Europe du XIV^e au XVIII^e siècle*, 3 vol., Gembloux-Louvain 1954 - 1956 oraz autorem wielu opracowań z dziedziny demografii historycznej krajów Europy Zachodniej.

¹ J. Bodin, *De la République*, wyd. Jacques du Puis, 1578, ks. V, z. 2, s. 518

dla rodności — klasyczny współczynnik na 1000 mieszkańców (‰) i, aby zapobiec trudnościom wynikającym ze zbyt uogólnionego użycia tego współczynnika, globalny współczynnik płodności lub globalny współczynnik reprodukcji; dla umieralności — współczynnik zgonów na 1000 mieszkańców, jej częstotliwość w różnym wieku (szczególnie umieralność niemowląt), przewidywane trwanie życia przy urodzeniu i w różnym wieku, przyczyny zgonów, szczególnie ataki wielkich epidemii.

Przy naszych badaniach retrospektywnych dotyczących rewolucji demograficznej musieliśmy z motywów głównie, ale nie jedynie, heurystycznych, przyjąć podwójne ograniczenie, jedno w przestrzeni, drugie — w czasie. W przestrzeni badanie ograniczyło się do Europy Zachodniej, zgodnie z określeniem granic podanym przez francuskiego ekonomistę w dziele zatytułowanym — *Dwie Europy*, wydanym w 1929 r.² Prawda, że od tamtego czasu pogoń za postępem technicznym, przebieg i wynik drugiej wojny światowej poważnie wstrząsnęły wizją Europy podaną nam przez Francisa Delaisi'ego. Jednak dla epoki, w której pisał i która jest usytuowana w momencie zwrotnym interesującej nas ewolucji, nie można jej słusznie wyłączyć. Zresztą po jednej i po drugiej stronie granicy przez niego wytyczonej rewolucja demograficzna miała przebieg zupełnie odmienny. W czasie badania ogranicza się do pięciu ostatnich wieków, okresu poza którym odtworzenie ewolucji liczbowej grup ludzkich, które miałyby pewne znaczenie, i to nawet w Europie Zachodniej, z braku źródeł bieżących wystarczająco licznych i prawomocnych jest bardzo ryzykowne. Badanie liczbowe rewolucji demograficznej wymaga istotnie możliwości oparcia się na licznych danych statystycznych dostarczonych przez notowania regularne i wiarygodne.

Zatem jako opis ilościowy populacji demografia może korzystać z dwóch typów notowań, a mianowicie ze spisów jednorazowych oraz ze spisów prowadzonych na bieżąco. Różnią się one od siebie tak jak fotografie od filmu. Spisy jednorazowe przedstawiają nam stan populacji w określonym momencie jej rozwoju — zwie się je spisami powszechnymi od czasu gdy gwarantują wystarczająco całokształt i regularność (tzn. prawie nigdy przed 1800 r., przed tym czasem lepiej zwać je wykazami). Jakimi by one nie były, ich użyteczność dla odtworzenia systemu demograficznego jest przede wszystkim pośrednia. Spisy prowadzone na bieżąco przedstawiają nam ruch populacji naturalny czy też migracyjny. W naszych czasach, w krajach najbardziej rozwiniętych, ruch naturalny urodzeń, małżeństw i zgonów jest rejestrowany w urzędach stanu cywilnego, które dostarczają służbie rejestracyjnej ludności informacji co do ruchu naturalnego. Z wyjątkiem Szwecji (1749) urzędy stanu cywilnego funkcjonują oficjalnie dopiero od końca XVIII w. lub od dwu pierwszych trzydziestolecia XIX w.

Przy badaniach dotyczących wcześniejszych okresów historyk demograf byłby w sytuacji bez wyjścia, gdyby nie miał do dyspozycji rejestrów parafialnych, kolekcji nieskończenie cennej. Rejestry parafialne to zapisy chrztów, ślubów i zgonów parafian dokonywane z dnia na dzień w każdej parafii przez odpowiedzialnych za to

² F. Delaisi, *Les Deux Europes*, Paryż 1929, s. 52. Granica nakreślona przez autora łączyła Gdańsk z Triestem.

kanoników. Prawodawstwo kościelne, zarówno katolickie jak protestanckie, przepisując i dokładnie określając sposób prowadzenia tych rejestrów, których cel nie był demograficzny, lecz duszpasterski, sięga tylko wyjątkowo drugiego trzydziestolecia XVI w. Było ono często wzmacniane prawodawstwem cywilnym dotyczącym tego samego przedmiotu. Ale zbiory tych rejestrów prawie nigdy nie były utrzymywane w komplecie, a jeśli nawet były, to niepewne środki konserwacji nie mogły ich ustrzec od zniszczeń. Mają więc znaczne luki, ale mimo wszystko pozostają głównym źródłem, jakim obecnie rozporządzamy dla odtwarzania historii demograficznej okresu przedstatystycznego. Oczywiście rejestry parafialne, zawierające jedynie zapisy, nie dają nam żadnych podstawowych danych liczbowych (chyba że prowadzący je zadał sobie trud przeliczenia zapisów, połączenia w całość i ponumerowania, co jest niesłychanie rzadkie, a jeszcze rzadsze — wolne od błędów liczbowych czy rachunkowych). Od około 30 lat rejestry parafialne są dla grup dawnych należycie przygotowane, tak we Francji, jak i w Anglii — z zastosowaniem metod naukowych — do systematycznego ich wykorzystywania³. Stosowanie tych rejestrów pozwoliło już częściowo odtworzyć aspekty lokalne pierwszych epizodów zachodniej rewolucji demograficznej.

Ta rewolucja demograficzna ma wszystkie cechy dramatu, którego stawką jest los ludzkości w jej części motorycznej. Dramat, obejmujący prolog i dwa akty, z których drugi jest ciągle w toku. Oba te akty przebiegały równocześnie, z bardzo głębokim przeobrażeniem środowiska życiowego. Ponieważ akt drugi jeszcze nie jest ukończony, przedwcześnie byłoby zestawiać jego ostateczny bilans. Natomiast akt pierwszy przebiegał równocześnie z olbrzymim wzrostem naukowego i technicznego opanowania przez ludzi sił kosmicznych determinujących ewolucję. Towarzyszyło mu stopniowe wyzwalamie z bezpośrednich zależności. Postępował on naprzód razem ze wzrastającą możliwością otrzymywania ważnych informacji o sytuacjach i ewolucjach demograficznych. W szczególności trzeba zapisać na rachunek aktu pierwszego wiele ważnych przekształceń struktur demograficznych, dzięki wielkiemu wstrząśnięciu „kalendarza przeciętnego człowieka” w kierunku jego rozszerzenia.

W tym spektakularnym ujęciu najbardziej godne uwagi było załamanie się umiERALNOŚCI niemowląt, przedłużenie przeciętnego trwania życia, okresu pracy aktywnej i okresu płodności. Reperkusje psychologiczne i moralne tych wstrząsów nie dały na siebie czekać. W coraz szerszych środowiskach ludzkich umysły bardziej oświeczone i o bardziej ogólnym wykształceniu nabierały świadomości „odpowiedzialnego ojcostwa” i chęci posługiwania się środkami technicznymi dla opanowania sił życia i śmierci, nie pozwalając, by siły natury szły swoim torem, lecz podporządkowując je systematycznemu planowaniu, jak gdyby po raz pierwszy ludzkość mogła spożyć owoc z nowego „drzewa życia”, drzewa, pozwalającego jej na kontrolę i rozstrzygnięcie w pojedynku ze śmiercią.

³ M. Fleury i L. Henry, *Nouveau manuel de dépouillement et d'exploitation de l'état civil ancien*, Paryż 1965; E. A. Wrigley, *An Introduction to English Historical Demography*, Londyn 1966.

Struktury wynikające z systemu demograficznego przedrewolucyjnego uległy odwróceniu tak rozległemu, że współcześnie na Zachodzie czujemy się zupełnie zbici z tropu opisami, które podają najbardziej kompetentni obecni historycy demografowie. Nikt nie zrobił tego lepiej niż J. Fourastié, autor artykułu zamieszczonego przed 20 laty w „Population”. Oto streszczenie artykułu: W środowisku ludzkim, w którym przewidywane trwanie życia przy urodzeniu wynosiło 25 lat, wyobraźmy sobie „przeciętnego człowieka”, który miał szczęście dojść do wieku lat 27. Korzysta z tego, by się ożenić (to jest wiek małżeński w epoce, w której żyje). Pozostaje mu więc jedna szansa na dwie dożycia aż do 52 lat. Przypuśćmy, że to mu się przytrafia. W tym czasie będzie świadkiem śmierci co najmniej dziewięciu osób w swej najbliższej rodzinie: jedyne go pozostałego przy życiu dziadka (troje innych zmarło już przed jego urodzeniem), obojga rodziców (pierwsze, gdy miał on lat 14, drugie — gdy 29), trojga ze swych sześciorga dzieci i trojga ze swych czworga czy pięciorga braci i sióstr. Będzie miał również jedną szansę na dwie, że pochowa swoją pierwszą żonę, jedną szansę na trzy, że się powtórnie ożeni i jedną szansę na pięć, że pochowa swą drugą żonę. Przeżyje 2 do 3 okresów głodu, 3 lub 4 okresy drożyzny, 2 lub 3 epidemie na wielką skalę. I autor konkluduje: „W epoce tradycyjnej, śmierć była w centrum życia, tak jak cmentarz — w centrum wioski”⁴.

Obalenie tego „kalendarza demograficznego” stanowi dla historyka najbardziej wymowny wskaźnik głębokiego przeobrażenia warunków ilościowych kierujących rozwojem życia indywidualnego i zbiorowego ludzkości.

II. PRELUDIUM: LOS EUROPEJSKIEGO MODELU MAŁŻEŃSTWA (XVI - XIX w.)

Preludium dramatu rewolucji demograficznej na Zachodzie rozegrało się na płaszczyźnie liczby małżeństw, dzięki utworzeniu europejskiego modelu małżeństwa (European marriage pattern). Cechą charakterystyczną tego modelu, z punktu widzenia demograficznego, jest wytworzenie znacznego ograniczenia liczby kandydatek do małżeństwa. Demograf skandynawski J. Hajnal pierwszy odkrył jego znaczenie i oryginalność w zbiorowym dziele *Population in History* wydanym w 1965 r.⁵ Dwie cechy charakteryzują ten model: 1) Bardzo wysoki przeciętny wiek zawierania małżeństw, co miało szczególnie ważne konsekwencje dla zachowania równowagi demograficznej, ponieważ przewidywane trwanie życia przy urodzeniu odpowiadało liczbie lat między dwudziestką a trzydziestką. Każda para małżeńska dysponowała tylko bardzo ograniczonym przeciętnym czasem trwania płodności. 2) Względnie duża proporcja kobiet definitywnie niezamężnych. Liczbowo można wyrazić te cechy charakterystyczne następująco: przeciętny wiek pierwszego związku małżeńskiego u kobiet, prawie zawsze wyższy od lat 25 i bliski 30, definitywny celibat u kobiet (ponad 45-letnich) od 10 do 20%. Przez cały okres od 1750 do 1850 r.

⁴ J. Fourastié, *De la vie traditionnelle à la tertiaire*, Population 1959, s. 417.

⁵ J. Hajnal, *European marriage patterns in perspective*, *Population in History*, wyd. D. V. Glass i D. E. C. Eversley, Londyn 1965, s. 101 - 145.

spotyka się wielkości tego rzędu w całej Europie Zachodniej. Stanowią one wyraźny kontrast z wielkościami notowanymi w innych środowiskach autochtonicznych, gdzie przeciętny wiek zawierania małżeństw u dziewcząt jest zazwyczaj bliższy 20 niż 25 lat, a często niższy od 20 (małżeństwa młodociane), gdzie definitywny celibat kobiet jest prawie zawsze niższy od 5%⁶. Pojawienie się tego europejskiego modelu małżeństwa sięga co najmniej pierwszej połowy XVII w., sądząc z rekonstrukcji rodzin, którą otrzymamy wykorzystując rejestry parafialne. Wyjątek stanowią rodziny arystokratyczne i wielkiej burżuazji, gdzie model ten pojawił się później. Można więc zapytywać, czy model ten nie tworzył się już w końcu średnio-wieczu, sądząc po powodzeniu osiągniętym w wielu regionach zachodnich przez grupy kobiet niezamężnych (beginki, pinzocche i inne).

Z myślą o konsekwencjach demograficznych rozpowszechniania się europejskiego modelu małżeństwa, można się tylko podpisać pod opinią Piotra Chaunu, jednego z historyków francuskich, którego orzeczenia co do historii populacji są najbardziej jasne: „Wiek zawierania małżeństwa przez panny był prawdziwym orężem anty-koncepcyjnym Europy klasycznej”. Albo jeszcze, że ten wiek zawierania małżeństwa był „kluczem płodności w dawnej strukturze demograficznej”⁷.

III. AKT PIERWSZY: NOWE WYMIARY POJEDYNKU MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIĄ (1730 - 1930)

Pojedynek między życiem a śmiercią jest tak dawny, jak obecność istot ludzkich na ziemi. Jego stawką było, w pierwszej kolejności, zwykle przetrwanie rodzaju ludzkiego, następnie zaś — rozwój świata zamieszkałego. Chcąc uniknąć wszelkiej ewolucji wstecznej, która mogłaby narazić ludzkość na zbiorowe wygaśnięcie, trzeba było każdą generację rodziców zastępować równoważącą generacją rodziców w pełni sił. Warunki życia były początkowo bardzo prymitywne, dlatego ludzkość musiała długo czekać na osiągnięcie liczebności miliona jego członków. Drugi milion był na pewno łatwiejszy do zrealizowania i tak po kolei. Jednakże prawo pierwotnego pojedynku nigdy nie przestało się narzucać. W każdym środowisku kulturalnym dało się ono odczuć w zależności od warunków kulturalnych, które tu przeważały: mieszkanie, higiena, odżywianie, gospodarka zasobami, obrona przed wrogim środowiskiem i inne. Podczas całego okresu prehistorycznego, próg przeżycia bywał często trudny do osiągnięcia, a nawet w ostatnich tysiącletniach historycznych utrzymywał się rytm wzrostu niesłychanie skromny i bardzo nierówny. I tak było co najmniej do XVII w. Nadwyżki uzyskane podczas okresów świetności (a istniały te okresy prawie w każdym stuleciu) były unicestwiane przez ciężkie próby o niesłychanej gwałtowności. Nie bez powodu „morowe powietrze” stanęło na czele dobrze znanej modlitwy, którą chrześcijanie zanosili do Boga: „od powietrza, głodu i wojny”.

⁶ Ibidem, s. 104.

⁷ P. Chaunu, *La civilisation de l'Europe classique*, Paryż 1966. Analogiczne wypowiedzi w naszym dziele *Un futur sans avenir*, op. cit., s. 97.

Ważne jest, żeby nie przeoczyć tego, że za czasów starego systemu demograficznego żadna z populacji nie była w stanie zrealizować swego potencjału płodności. Mówienie o reżimie „naturalnym”, pozwalającym na jedne narodziny co roku i prowadzącym do tworzenia rodzin „normalnych”, liczących od 10 do 15 dzieci, jest to wyrażenie poglądu, który nigdy nie zrealizował się w sposób trwały w żadnym społeczeństwie przedstatystycznym (z powodu nazbyt licznych czynników działających w kierunku przeciwnym, jak wpływ karmienia piersią przez matkę, na odstęp między poczęciami, częstotliwość umieralności przedporodowej, umieralność niemowląt i zgony dorosłych przed zakończeniem okresu płodności). Także rytm wzrostu mógł być tylko bardzo umiarkowany, z kolejnymi przepływami i odpływami. Właśnie nieprzewidziana modyfikacja tego rytmu wzrostu wycisnęła piętno na pierwszym akcie rewolucji demograficznej w Europie Zachodniej.

Pierwszy wstrząs nastąpił między 1680 a 1780 r. na odcinku umieralności. Atak, którego prawdziwi sprawcy są jeszcze nieznani, był prowadzony w dwóch kierunkach, zarówno przeciw umieralności z powodu epidemii, jak też przeciw najbardziej niebezpiecznemu czynnikowi umieralności endemicznej. A sukces był nieodwracalny. Najpierw udało się położyć kres, i to całkowicie, bezlitosnemu szerzeniu się wielkich epidemii dżumy, które nacierały wielokrotnie w ciągu jednego stulecia, szczególnie od czasu wielkiej czarnej dżumy z XIX w., której bilans trudno sobie wyobrazić: zwykły rytm zgonów mógł być pięciokrotnie, dziesięciokrotnie, a nawet jeszcze większy, a niektóre populacje zmniejszyły się o ponad połowę⁸. Jeżeli się wyłączy dwie ostatnie ofensywy, które przed 1725 r. okryły żałobą Prowansję i południowe wybrzeża Bałtyku, ale których skutki zostały ograniczone w przestrzeni, można stwierdzić, że Europa Zachodnia wyszła ostatecznie bez uszczerbku po trzecim ćwierćwieczu XVII w., przynajmniej jeśli chodzi o dżumę. Po tej epoce krzywe umieralności wykleśnione na płaszczyźnie miejscowej (tam gdzie zachowane dane pozwalają na ich odtworzenie) przedstawiają zawsze wieżycy bardzo spiczaste, wyrażające różne, często powrotne epidemie (dezenteria, ospa, tyfus, cholera, infekcje dziecięce), przynajmniej nie widzi się po XVII stuleciu krzywych umieralności przebijających wszystkie pułapy na wszystkich wykresach. To zniknięcie umieralności wyjątkowo wysokich przyczyniło się do rozpowszechnienia stałego systemu demograficznego bardziej zrównoważonego. A stąd już niedaleko do uregulowania od XIX w. kształtu piramid wieku dla populacji już zabezpieczonych, wyjąwszy tylko wojny i ich skutki.

Jednocześnie z ujarzmieniem umieralności wywołanej epidemiami udało się również w pierwszym akcie rewolucji demograficznej polepszyć sytuację na płaszczyźnie endemicznej, ale trzeba było na to więcej czasu. Postępy w odkryciach medycznych, w położnictwie, w wyżywieniu i higienie pozwoliły na odsunięcie granic śmierci zarówno na korzyść noworodków, jak i dorosłych. Wykazuje to jasno ewolucja przewidywanego trwania życia. Poczynając od XVIII w. spadek umieralności niemowląt był powolny, lecz istotny. Ponieważ przyczyny endogeniczne były dwa-

⁸ J. N. Biraben, *L'homme et la peste*, t. I - II, Paryż 1975 - 1976, daje na ten temat najbardziej kwalifikowaną syntezę.

kroć bardziej zabójcze niż przyczyny egzogeniczne, polepszenie dotyczyło najpierw tylko pierwszego miesiąca życia, udało się jednak dorzucić kilka lat do przewidywanego trwania życia. Poza kilku regionami o klimacie szczególnie zdrowym lub szczególnie niezdrowym, śmierć zabierała około 20% - 25% niemowląt w pierwszym roku ich życia, w tym dwie trzecie z powodu umieralności endogenicznej (14 - 16% wobec 6-9%). Równoległe zmniejszyła się znacznie śmiertelność dorosłych. Wszędzie wsie były zdrowsze niż miasta.

Zatem od XVIII w. pojedynek życia ze śmiercią przybrał wyraźnie nowe wymiary, dzięki nieodwracalnemu opóźnieniu śmierci i kolejnemu wydłużeniu przewidywanego trwania życia. To przewidywane trwanie życia w XVII w., w wielu regionach Europy nie przekraczało 25 lat; na początku XVIII w. sytuowało się między 30 a 35 rokiem, a w końcu tego samego wieku — blisko 35 lat. Między epoką Ludwika XIV a napoleońską dokonał się już pierwszy postęp w walce przeciw śmierci: na setkę noworodków liczba umierających w pierwszym roku życia nie była zawarta między 25 i 30, lecz między 20 i 25; liczba tych, którzy nie osiągnęli przeciętnego wieku zawierania małżeństwa, nie była zawarta między 45 i 55, lecz między 35 i 45 rokiem życia (nie było już więc prawdziwe potwierdzenie, że trzeba było wydać na świat dwoje dzieci, by otrzymać jednego człowieka dorosłego); wreszcie przywilej przekroczenia sześćdziesiątki był zarezerwowany nie tylko dla jednego na dziesięć noworodków (i to jeszcze było wątpliwe), lecz stał się dostępny dla jednego na pięć, a nawet dla jednego na czterech noworodków. Postęp ten występuje wyraźnie przy badaniach współczynników zgonów. Z powodu ryzyka odchylenia spowodowanego latami epidemii i latami po nich następującymi, jak również z racji niepewności ciężającej na stanie liczebnym ludności absolutnej, z braku wystarczających spisów, można zaproponować dla całych krajów tylko rząd wielkości. I zawsze trzeba liczyć się z nieregularnością krzywych, nawet jeśli nie zachodzi nic nadzwyczajnego. Podczas pierwszej połowy XVIII w. współczynniki wahały się przeciętnie wokół 35‰, by usytuować się wreszcie między 25 i 30‰ przy końcu wieku. Tak więc umieralność została jako pierwsza odsunięta ze swych wiekowych pozycji.

W porównaniu z umieralnością rodność była bardziej regularna, co wyrażało się na wykresach krzywymi regularnymi. W siedemnastowiecznej Europie przedstawiała ona w całokształcie trzy piętra: piętro słabe, średnie i silne. Piętro słabe mogło się sytuować między 30‰ i 35‰, piętro średnie — między 35‰ i 40‰, a piętro silne między 40‰ i 45‰. Jedynie przypadki wyjątkowe sytuowały się poza tymi trzema piętrami. Środowiska wiejskie miały tendencje do sytuowania się o kilka punktów wyżej niż środowiska miejskie. Istniały też różnice między krajami (lub regionami). Norwegia, a przede wszystkim Finlandia sytuowały się wyżej niż Dania i Szwecja, Witembergia i Bawaria — wyżej niż kantony szwajcarskie. Ferrafurma Wenecji wyżej niż miasto Wenecja (41,9‰ wobec 34‰)⁹. Jak można wnioskować, współczynniki również uległy ewolucji między początkiem i końcem wieku, ale nie w sposób analogiczny do zgonów. Ewolucja najbardziej pewna dotyczy Wielkiej Brytanii oraz Irlandii. W Anglii stwierdza się postęp prawie ciągły

⁹ J. Beloch, *Bevölkerungsgeschichte Italiens, t III* Berlin 1961.

(od 31,6 do 37,7), co jest niewątpliwie odbiciem rewolucji przemysłowej, której kraj ten był pierwszym odbiorcą. Najwyższe współczynniki występowały w nowych okręgach górniczych i fabrycznych, a różnica między miasteczkami przemysłowymi i rolniczymi jest wyraźnie dostrzegalna. Natomiast Irlandia, gdzie industrializacja miała charakter bardziej lokalny, a sieć miast była bardzo słabo rozwinięta, zawdzięcza swej sytuacji gwałtowny przyrost demograficzny, który w ciągu 120 lat (1720 - 1840) prawie potroił ludność; przyczyniło się do tego także wprowadzenie nowych upraw, zwłaszcza ziemniaków. Przyrost demograficzny mógł być zrealizowany w warunkach sanitarnych i ekonomicznych tej epoki tylko dzięki bardzo wysokiemu współczynnikowi urodzeń, wciąż rosnącemu, aż do tragedii lat 1846- 1851, z której Irlandia nie miała się już nigdy podźwignąć.

Również w innych krajach stwierdza się, że niektóre regiony wzmocniły współczynnik urodzeń pod koniec XVIII stulecia lub utrzymały go na bardzo wysokim poziomie, pozwalając w ten sposób, łącznie ze spadkiem umieralności, na podwojenie liczby ludności w ciągu jednego wieku. W tej sytuacji było wiele regionów niemieckich, zdewastowanych w poprzednim wieku wskutek wojny trzydziestoletniej. W innych krajach Europy Zachodniej różnice regionalne i koniunkturalne między początkiem a końcem stulecia są chyba bardziej dostrzegalne. Tak było w przypadku Francji: w przededniu rewolucji¹⁰ oszacowano współczynnik urodzeń na 38‰, co mogło oznaczać bardzo niewielki postęp w stosunku do pierwszych dziesięcioleci XVIII w., mimo niewątpliwego zmniejszenia współczynnika płodności małżeńskiej, obliczonego szczegółowo dla każdej klasy wieku zawierania małżeństw i dla czterech części Francji przez najlepszych specjalistów medycznej demografii historycznej¹¹. Okres rewolucji wykazuje brutalne przerwanie zarówno współczynnika urodzeń (32,9‰) jak i współczynnika płodności małżeńskiej w środowisku wiejskim (—13 ‰). Stosunek liczby urodzeń do liczby małżeństw pozostał najwyższy i najmniej był obniżony w Bretonii-Andegawenii (—3‰), natomiast był najniższy i najbardziej obniżony w Paryżu, w Normandii i w basenie Garonny (—22‰). Znamienny zbieg okoliczności, że są to właśnie trzy ogniska, gdzie zostało dowiedzione dobrowolne ograniczanie urodzeń od połowy XVIII w.¹² Ten ruch przemysłanej regulacji jednego z czynników bilansu demograficznego miał wyróżnić pozycję Francji wśród wszystkich krajów zachodnich w znacznej części XIX w.

W większości krajów zachodnich, poczynając od XIX w. spadek umieralności przybrał już takie rozmiary, że rokrocznie naturalna nadwyżka sięgała 10‰. Lata deficytowe, jeśli były, stały się niesłychanie rzadkie w pierwszej połowie wieku, a jeszcze radsze — w drugiej. Umieralność spadała coraz szybciej; z wyjątkiem półwyspów śródziemnomorskich, usytuowała się poniżej 25‰ od połowy stulecia, by spaść poniżej 2‰ około 1900 r., w krajach, które można zakwalifikować jako wiodące (Wielka Brytania, Niemcy, Szwajcaria, Skandynawia, Benelux). Na ogół,

¹⁰ L. Henry i Y. Blayo, cytowani przez J. Dupâquier, *La population française aux XVII^e et XVIII^e siècles*, Paryż 1979. tab. na s. 98.

¹¹ J. Dupâquier, *ibidem*, por. tablice ze stron 52 - 53 i 108 - 109.

¹² *Ibidem*, s. 98 i 105.

z wyjątkiem jednego tylko kraju, zabójcze epidemie, zwłaszcza cholera, osiągnęły tylko przerwanie serii bilansów dodatnich. Wyjątkiem była straszna klęska głodu w Irlandii w latach 1846 - 1848, która spowodowała śmierć ponad pół miliona ludzi i w ciągu pięciu lat emigrację 1 200 000 obywateli, co gwałtownie wstrzymało szybką dotychczas ekspansję.

Jeżeli Europie Zachodniej udało się ustalić swą hegemonię nad wielu krajami w reszcie świata, to zawdzięcza to zwycięstwu nad śmiercią odniesionemu podczas pierwszego aktu rewolucji demograficznej. Biała kolonizacja w świecie, zwłaszcza w postaci kolonii zasiedleńczych, jest tego niezaprzeczalnym wynikiem, którego reperkusje społeczne przetrwają wieki. Lecz jednocześnie spadek umieralności przygotował bumerang, który miał spaść na jego sprawców podczas XX w. „Eksportując” po całym świecie model „umieralnościowy” swjej rewolucji demograficznej biała kolonizacja była głównym sprawcą eksplozji demograficznej, która od pół wieku wciąga Trzeci Świat i Czwarty Świat (a przez nie i całą ludzkość) w spiralę wzrostu, doprowadzającą do sytuacji pełnej niebezpieczeństw. W pierwszym etapie bowiem rewolucja demograficzna rozwinęła się nie tylko na płaszczyźnie umieralności, ale również na płaszczyźnie rodności. Pojedynek życia ze śmiercią miał toczyć się dalej. I jeżeli około 1800 r. zakończenie wydawało się pomyślne, to sto lat później pojawiły się elementy zmierzające w kierunku wzrostu rodności.

W krajach, które nas interesują, rodność „normalna”, taka jaka nam została podana przez spisy na bieżąco z XIX w., przedstawiła te same trzy piętra, co w ubiegłym stuleciu: piętro słabe między 30 i 35‰, piętro średnie między 35 i 40‰, piętro mocne ponad 40‰. Między początkiem a końcem stulecia ten podział na kategorie uległ osłabieniu o około 5 punktów, szczególnie w drugiej połowie stulecia. Istotnie, w ciągu siedmiu czy ośmiu dziesięcioleci XIX w., jedynie z wyjątkiem Francji, rodność krajów zachodnich nie cofnęła się; pojawiło się jedynie przelotne osłabienie rodności między 1840 a 1860 r. (naturalnie, nie bierzemy pod uwagę Irlandii). Anglia, Hiszpania, Niderlandy, Austria utrzymywały się w pobliżu 35‰, z wyższymi i niższymi. Szwajcaria i kraje skandynawskie żeglowały między 35 i 30‰, z lekką tendencją niżkową. Włochy, na skutek reunifikacji, i Niemcy, korzystające z niezwykłej ekspansji przemysłowej, zrealizowały nawet przyrost od 4 do 5 punktów, podnosząc swój współczynnik do 38 i 41‰. W tym czasie Francja cofała się w dalszym ciągu, do tego stopnia, że w 1880 r. uplasowała się poniżej 25‰, ze współczynnikiem reprodukcji (1,0) o połowę niższym od niemieckiego (1,50).

Przed stu laty, poza Francją, wiele było rejonów w Europie, gdzie nadwyżka naturalna była bliska 10‰, a nawet wyraźnie wyższa. Różne kraje europejskie, poczynając od najbliższych Francji pod względem geograficznym i kulturalnym, zaczęły wzorować się na tej epoce. Ale główna i rozstrzygająca przyczyna zjawiska nie leży we Francji; wiąże się ona ściśle z prozelityzmem maltuzjańskim, rodem z Anglii, rozpowszechnionym dzięki publikacjom i ligom eugenicznym powołującym się na Annę Besant i Karola Brandlougha. Przez trzydziestolecie poprzedzające pierwszą wojnę światową ta pierwsza fala neomaltuzjanizmu osiągnęła wystarczający sukces, by zgiać, bez możliwości naprawienia, krzywą rodności w krajach najbardziej rozwiniętych i to do tego stopnia, że między 1880 r. a początkiem pierwszej wojny

światowej krzywa ta wykazała spadek od 5 do 10%₀- A zaraz po wojnie, po krótkim okresie naprawiania strat, cofanie trwało nadal i osiągnęło kraje dotychczas nie tknięte. Około 1930 r. współczynnik 20%₀ był przekroczony tylko w Holandii, Irlandii i na półwyspach śródziemnomorskich. W innych krajach współczynnik ten nie był osiągnięty i z roku na rok groził spadkiem do 15%₀-

IV. AKT DRUGI: EKSPLOZJA STAJE SIĘ IMPLOZJĄ (±1930-1980)

Bez względu na system demograficzny w danej epoce, istnieje podstawowe prawo, z którego ludzkość (lub jedna z jej grup) nie może się nigdy wyłamać, z uwagi na groźbę narażenia się na wygaśnięcie. Trzeba, by każda generacja została zastąpiona przez inną, równowartościową liczebnie. Próg zastępowania może zmieniać się i istotnie zmieniał się w przeszłości, zależnie od odchylenia dzielącego urodziny dziecka do momentu, gdy to dziecko osiągnąwszy dojrzałość wyda na świat inne. Był czas, gdy nie wychodząc nawet z ram rodziny, trzeba było dwu narodzin, by mieć jedną osobę dorosłą, biorąc w rachubę przewidywane trwanie życia. Jeżeli ponadto trzeba było także wyrównać straty tych, którzy pozostaliby definitywnie w stanie wolnym, próg zastępowania sytuował się jeszcze wyżej. W epoce przedstatystycznej minimalna liczba pięciorga dzieci nie była zbyt duża, by zastąpić oboje rodziców. Chcąc sobie to uprzytomnić, wystarczy zaglądnąć do którejkolwiek „liszki rodzinnej” sporządzonej z okazji tabulacji jakiegoś rejestru parafialnego. Wybraliśmy fiszkę nr 85 parafii w Maxou (departament Lot, Francja). Chodzi o rodzinę Piotra Buzénac, urodzonego w 1718 r., który w 1746 r. poślubił Rajmundę Quèbre, z którą miał siedmioro dzieci, zanim umarł, w 1768 r. Dzieci te urodziły się w latach 1747, 1749, 1753, 1756, 1759, 1760 i 1766. Troje z nich zmarło przed ojcem: jedno w dzień narodzin, drugie mając 9 dni, trzecie mając rok i 4 dni. Czwarte dziecko zmarło w wieku lat czternastu. Troje pozostałych wstąpiło w związek małżeński, ale jeden z nich zmarł w wieku 34 lat, a po ślubie córki stracono wszelki jej ślad. Zaznaczmy jeszcze, że Buzénac był wdowcem, gdy się powtórnie ożenił i że jego żona wyszła powtórnie za mąż po jego śmierci, mając 44 lata¹³.

Czynnikiem, który przyczynił się najskuteczniej do obniżenia progu zastępowania generacji od dwóch stuleci, było niezabezpieczenie obniżenia umieralności niemowląt. Obniżyła się ona szczególnie szybko z początkiem XX w., do tego stopnia, że poziom jej powinien stać się prawie nieściśly. Jeżeli około 1900 i 1930 r. próg zastępowania osiągał jeszcze 2,70 i 2,40, to powinien obecnie sytuować się niedaleko 2,10. Zatem jest bariera zupełnie nieprzekraczalna, jeśli się chce ochronić przyszłość, ponieważ każdej matce rodziny chodzi: po pierwsze — o zastąpienie jej przez córkę, która z pewnością stanie się z kolei matką (a więc ochroniona przed zgonem — zanim wyjdzie za mąż i zabezpieczona od bezpłodności); po drugie — o zastąpienie męża przez chłopca odpowiadającego tym samym warunkom (a nie należy zapominać, że rodzi się około 105 chłopców na 100 dziewcząt), po trzecie — o zastąpienie

¹³ Fiszka odtworzona przez P. Guillaume i J. Poussou, *Démographie historique*, Paryż 1970, s. 91.

populacji pozostającej w sianie wolnym (szacunek: 1 na 20 lub 25 par małżeńskich). Wniosek: każda populacja, której współczynnik reprodukcji spada poniżej 2,10 bez względu na jej system demograficzny, skazana jest na mniej szybki lub szybszy zanik. Jedynie odwrócenie tej tendencji może zaradzić zjawisku.

Lata międzywojenne, szczególnie po 1930 r. stały się jak gdyby próbą generalną drugiego aktu zachodniej rewolucji demograficznej. Kraje skandynawskie, kraje języka niemieckiego, Wielka Brytania, Belgia i Francja dostrzegły, że ich współczynnik reprodukcji jest niewystarczający dla zagwarantowania przeżycia (we Francji współczynnik reprodukcji już prawie dotykał progu zastępowalności pokoleń od ostatniego ćwierćwiecza XIX w.), choć bastiony oporu utrzymują się nawet w świecie zachodnim przykład reszty Europy jest zachęcający. Przy końcu dziesięciolecia zachodzi zwrot w rewolucji demograficznej w krajach niemieckich i skandynawskich; następny przygotowuje się we Francji, potem w Wielkiej Brytanii i w krajach Beneluksu. Widmo drugiej wojny światowej przestawia na drugi plan powaby birth control. Generacja mniej podatna na propagandę maltuzjańską i ukształtowana przez odnowę duchową i moralną prądów ideologicznych antymaterialistycznych uświadamia sobie nową wielkość problemów stawianych ludzkości. Generacja ta chciała odnowy i bez względu na zniszczenia drugiej wojny światowej udało się jej nie tylko wywołać baby boom tuż po wojnie, lecz także utrzymać go w płodnej aktywności przez lat dwadzieścia.

Około 1970 r. przewidywane trwanie życia sytuowało się o 20 lat wyżej niż około 1900 r. i to ze skłonnością do równania w górę. Europa Zachodnia, ognisko intensywnej emigracji za ocean przez cały XIX w., prawie całkowicie stała się bardzo atrakcyjnym biegunem imigracji pochodzącej z krajów bałkańskich, afrykańskich i wysp antylskich.

Aż do lat 1964 - 1965 prawie wszystkie kraje zachodnie, które w latach trzydziestych stały się, zgodnie z określeniem demografa niemieckiego Bürgdorfera, „narodami bez młodzieży”, ale które miały odwagę wyprostować ster, wytrwale dążyły do poprawy swej sytuacji demograficznej. Lata sąsiadujące z 1960 r. były szczególnie godne uwagi, ponieważ wtedy generacje deficytowe, urodzone w latach trzydziestych, doszły do wieku małżeńskiego. Przyszłość wydawała się obiecująca, a prognozy demograficzne przybierały kształt drabiny Jakubowej. Biedne lata sześćdziesiąte! W tej samej chwili, kiedy przyszłość wydawała się tak uspokajająca, przygotowywała się trzecia i nowa fala neomaltuzjańska i to na płaszczyźnie ideologicznej i technicznej. Chodziło o wyniesienie na wyższy stopień wyzwolenia ludzkości przez akceptację tylko dzieci rzeczywiście chcianych, ponieważ kobieta czuła się maksymalnie uwolniona od przymusów wynikłych z macierzyństwa. Magicznym środkiem były trzy elementy gwarantujące zamierzony wynik: pigułka, spędzenie płodu, sterylizacja. Uczona orkiestracja mass media dopomogła wydatnie temu, co zostało obłudnie nazwane planowaniem rodziny (familial planning).

Od lat piętnastu kraje Europy Zachodniej stały się jednym z celów trzeciej ofensywy antykoncepcyjnej, której szkodliwość jest niewspółmierna z dwiema poprzednimi. Pierwsza ofensywa antykoncepcyjna to mieszczańska i wieśniacza Francji osiemnastowiecznej, którą można by zakwalifikować jako antykoncepcję rękodziel-

niczą, ponieważ jej realizacja wymagała inicjatywy podejmowanej w czasie trwania aktu płciowego. A druga ofensywa antykoncepcyjna przemysłowa lub maltuzjańska ostatnich dziesięcioleci XIX w. ustąpiła miejsca antykoncepcji fabrycznej, której rozwój rozpoczął się właśnie w krajach, gdzie powstawały problemy społeczne, wynikające z uprzemysłowienia, i która sama korzystała z fabrykowanych w wielkich seriach środków antykoncepcyjnych, zwłaszcza mechanicznych, przeznaczonych do towarzyszenia aktowi płciowemu, Trzecia ofensywa, jeszcze ciągle trwająca, ma jako cechę szczególną to, że nie wkroczyła w przebieg aktu płciowego, lecz wyprzedziła go, modyfikując warunki odbiorcze. W środowisku społecznym zdominowanym przez medycynę uciekanie się do pigułki lub zabiegu chirurgicznego stawało się coraz bardziej powszednie i mogło zagwarantować szybki sukces. I tak też było, z tym tylko skutkiem, że walka życia ze śmiercią, która przez ponad sto lat miała przebieg pozytywny, poczęła się cofać coraz bardziej niebezpiecznie, aż do osiągnięcia i przekroczenia progu zastępowania generacji.

Trwa to już około piętnastu lat w różnym tempie, zależnie od kraju¹⁴. Ponieważ materiał ludzki nadaje się lepiej do tego rodzaju rozwoju, ruch ten rozprzestrzenił się najszerzej w obu państwach niemieckich. Rozpoczął się znacznie wcześniej w Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie straty w ludziach wynikłe z wojny i jej skutków doprowadziły do sytuacji prawie rozpaczliwej. Zmiana polityki społecznej w kierunku zwiększenia przyrostu naturalnego dokonała około 1975 r. wyprostowania krzywej współczynnika zastępowania aż do 1,83, co stanowi mimo wszystko wynik o wiele niższy od progu absolutnego, a także od współczynników w innych krajach wschodnich od czasu ich podniesienia. Co się tyczy Republiki Federalnej Niemiec, jej krzywe odkrywają nam ewolucję swobodnego spadania od 2,51 do 1,39 między 1965 i 1978 r. Główne miasta RFN nie osiągają już nawet jedności, co oznacza obniżenie się współczynnika o ponad połowę w ciągu jednej generacji. Współczynnik rozrodczości osiągnął w końcu 95‰, a więc wielkość nigdy dotychczas nie osiągniętą przez ten naród. Obaj alpejscy sąsiedzi Republiki Federalnej Niemiec przeobrazili się w sposób podobny, ale na płaszczyźnie nieco wyższej, mimo że wyraźnie niewystarczającej: Austria obniżyła swój współczynnik z 2,68 do 1,61, a Szwajcaria z 2,61 do 1,50. Blok państw skandynawskich figuruje również w tym orszaku, nawet Norwegia, która wyszła z miejsca wyższego, cofnęła się szybciej — z 2,93 do 1,76‰ Dania spadła z 2,61 do 1,67, Finlandia — z 2,47 do 1,61, Szwecja — z 2,42 do 1,59. Bilans jest niepokojący na całej linii. Takie samo zjawisko obserwujemy w trzech krajach Beneluksu z tą tylko okolicznością obciążającą, że mamy tu kraj, którego upadek był najszybszy, podczas gdy w czasie ofensywy lat trzydziestych znakomicie stawiał opór ogólnemu ruchowi: to Holandia (z 3,04 do 1,59); bardziej umiarkowany był spadek w Belgii (z 2,61 do 1,75) i w Luksemburgu (z 2,38 do 1,51); te ostatnie wielkości umieszczają nas w sąsiedztwie Niemiec.

¹⁴ Następujące dane są zapożyczone głównie od A. Monnier, *L'Europe et les Pays développés d'Outre-mer*, Population 1979, s. 866 i 888, tab. 2 i 3.

Francja z Wielką Brytanią podczas kryzysu lat trzydziestych i nawrotu powojennego zaznały ewolucji dość odmiennej, osiągnęły jednak w końcu poziom bardzo podobny. Dotknięte były ewolucją ostatnich lat dziesięciu w sposób bardzo podobny, z widocznymi obustronnymi różnicami lokalnymi i regionalnymi, we Francji współczynnik rozrodczości spadł z 2,84 do 1,84, a w Wielkiej Brytanii z 2,83 do 1,76. We Francji rozpiętość między departamentami północnymi a południowymi jest bardzo znaczna. Na 95 departamentów 16 ma wskaźnik zastępowania wyższy od 2,0 (maksymalny 2,24 — Wandea). Wszystkie one są usytuowane w północnej części kraju, ale spotyka się 12 departamentów ze wskaźnikiem niższym od 1,65. Wszystkie te departamenty, z wyjątkiem Paryża, leżą w południowej połowie kraju (minimalny — 1,43, Alpy Nadmorskie). Taki sam kontrast między północą a południem spotyka się również we Włoszech, tym razem jednak na korzyść południa. Zresztą Włochy, tak jak Hiszpania i Portugalia, były tylko częściowo dotknięte kryzysem lat trzydziestych. Kryzys ten przybrał zupełnie odmienny charakter, gdyż kraj ten nie zaznał wojny domowej, ale nie oszczędziła go druga wojna światowa. W tych trzech krajach współczynnik urodzin wynosił przez długi czas ponad 2,0‰, a wskaźnik zastępstwa sytuował się ponad 2,5 we Włoszech i 3,0 na Półwyspie Iberyjskim. Dotknięte z kolei ofensywą antykonceptyjną ostatnich lat dziesięciu, wymienione kraje uległy jej skutkom: Włochy nie osiągają więcej niż 1,9‰ (z powodu prowincji północnych i centralnych), a Hiszpania i Portugalia niebezpiecznie zbliżają się do progu niezastępowania (może go już zresztą osiągnęły, ponieważ w ich przypadku próg ten powinien jeszcze przekraczać 2,10, a niewątpliwie zdążać ku 2,25?).

Ze wszystkich krajów Europy Zachodniej pozostaje tylko Irlandia. Jest to jeszcze jedyny kraj europejski (prawdopodobnie wraz z Albanią), gdzie współczynnik urodzeń wynosi ponad 20‰, a ostatnie znane wskaźniki zastępstwa oscylują około 3,50. Ale, zdaje się, że nawet Irlandia nie jest w pełni zabezpieczona przed ofensywą antykonceptyjną. Jesteśmy tam świadkami przeobrażenia środowiska życiowego, co może mieć reperkusje demograficzne prowadzące zieloną wyspę do zrównania z resztą Zachodu. I prawdopodobnie ten 4-milionowy naród nie jest w stanie skutecznie przeciwdziałać ewolucji implozyjnej, która doprowadziła do ruiny najbogatszą połowę całego kontynentu.

*

Człowiek jest nie tylko zwierzęciem. A upowszednienie pojęcia „odpowiedzialnego ojcostwa” świadczy przynajmniej o tym, że w swojej działalności reprodukcyjnej, człowiek nie chciałby powodować się swymi instynktami, by również w tej dziedzinie móc kierować się rozumem. Może robi to bardzo źle i może być zbyt powolny niektórym uwodzicielskim śpiewom chóru syren? To nie tylko w starożytności te okrutne legendarne stworzenia usiłowały wciągnąć w śmiercionośny wir zbyt naiwnych lub zbyt nieostrożnych żeglarzy. Miło jest myśleć, że można bezkarnie oddzielić przyjemność od odpowiedzialności, które są z nią związane w sposób naturalny. A oczywiście znaleźli się ideologowie, którzy nie omieszkali stać się współnikami syren.

Trzeba być ślepy, by wątpić, że ewolucja struktur demograficznych pozostaje w ścisłej zależności od ewolucji warunków ekonomicznych. Ale czy można, poznawszy to, nakreślić chociażby skalę zjawiska? Chyba nie. A historia pięciu wieków rewolucji demograficznej w Europie Zachodniej ukazuje to z osłepiającą jasnością. W dziedzinie liczby małżeństw, umieralności i rozrodczości umysł ludzki wkroczył, by kontrolować swobodny bieg natury. Przesunięcie małżeństwa na wiek bardziej zaawansowany lub wybór stanu wykluczającego małżeństwo był często wynikiem walki sumienia i miało to widoczne konsekwencje w ewolucji struktur demograficznych. Przez całą prawie epokę współczesną preludium rewolucji demograficznej rozgrywało się na terenie liczby małżeństw. Dwa akty potem następujące coraz wyraźniej zaangażowały odpowiedzialność tak indywidualną, jak zbiorową coraz liczniejszych grup ludzkich. Na froncie umieralności człowiek doszedł do możliwie najpełniejszego zwycięstwa, sprowadził bowiem próg zastępstwa generacji do absolutnego minimum. Równoległe wykazał brak ostrożności, rozpętując na froncie rozrodczości potrójną ofensywę, która angażując bezsprzecznie odpowiedzialność ludzką, tylko za pomocą podpory ideologicznej mogła spowodować wewnętrzne zaślepienie wobec konsekwencji dokonanego wyboru. Tak często chce się wielu rzeczy, nie troszcząc się o ich konsekwencje, a nie chciałoby się ich, gdyby się te konsekwencje znało. Ale cóż, konsekwencje występują zawsze.

W dziedzinie rozrodczości ludzkość Zachodu podejmowała kolejno, od około dwu i pół wieków, trzykrotne ataki, by poddać swej kontroli siły naturalne życia. Zastosowane techniki były coraz skuteczniejsze, obejmowały coraz więcej osób i coraz bardziej „zabezpieczały”. Można je porównać z postępowaniem trzech uczonych pragnących przepisywać rękopis. Pierwszy zasiada w scriptorium opactwa i oddaje się swej pracy z całą sumiennością kopisty na pięknym pergaminie. Wykona piękną pracę rzemieślniczą i dumny będzie ze swego mistrzostwa. Jeżeli zajdzie potrzeba, rozpocznie drugą kopię. Inny uczony ma szczęście żyć w epoce, kiedy został już wynaleziony druk, ale drukarstwo jeszcze się rozwija. Technika drukarska dysponuje monotypem, a drukarz może odbijać setki i tysiące egzemplarzy, które mogą być wprowadzone do handlu. Kopista korzysta z uprzemysłowienia, lecz powodzenie jego pracy będzie za każdym razem zależało od współpracy drukarza i wydawcy. Trzeci uczony należy całkowicie do świata techniki. Nie musi podejmować żadnej pracy przygotowawczej, ale dzięki zastosowaniu fotokopii otrzymuje natychmiast skopiowaną stronicę, nie narażając się na ryzyko popełnienia nawet najmniejszych błędów w przepisywaniu lub błędów drukarskich. I może otrzymać tyle egzemplarzy, ile zechce. Praca trzeciego kopisty jest oczywiście nieskończenie łatwiejsza niż praca drugiego, a ta znowu łatwiejsza od pracy pierwszego. Podobnie zwiększyła się łatwość stosowania technik antykonceptyjnych — od wycofania się fizycznego do instrumentów, od instrumentów do pigułki.

Ewolucja statystyk demograficznych ma wykazać nam skutki tego działania. Od lat dziesięciu rozrodczość na Zachodzie spadła poniżej progu zastępstwa. Tylko przez brak urodzin straty poniesione przez Europę Zachodnią przekraczają straty poniesione w drugiej wojnie światowej. A przyszłość przedstawia się w nader ciem-

nych barwach. Historyk francuski, Piotr Chaunu, miał rację, dając swej ostatniej książce tytuł: *Przyszłość bez perspektyw (Un futur sans avenir)*. Można powiedzieć, że cała ludzkość jest podświadomie ogarnięta kryzysem niepokoju. Nigdy nie mówiono tak często o Apokalipsie, ale nie wiadomo co to jest. Czy trzeba będzie zwrócić się do Antychrysta, aby się o tym dowiedzieć?

Główne źródła i prace, z których korzystano w związku z przedstawionym tematem są następujące:

— Dla sytuacji obecnej oraz retrospektywnej współczesnej: Roczniki Demograficzne Narodów Zjednoczonych, od 1970 r.: *Population Index*, wyd. Princeton University, od 1970 r.: A. Monnier, *La conjoncture démographique. L'Europe et les pays développés d' Outre Mer*, Populations, lipiec — październik 1979, s. 883 - 906; P. Festy, *La fécondité des pays occidentaux de 1870 à 1970*, INED 1979, z. 85.

Dla ewolucji wcześniejszej: P. Guillaume, J. P. Poussou, *Démographie historique*, Paryż 1979; M. Reinhard, A. Armengaud, J. Dupâquier, *Histoire générale de la population mondiale*, Paryż 1968; D. V. Glass, D. E. C. Eversley, *Population in History*, London 1965; J. Dupâquier, *La population française aux XVII et XVIII siècles*, Paryż 1979. (Kolekcja Que sais — je? N 1786); R. Mols, *Introduction à la Démographie historique des villes d'Europe du XIV au XVIII e siècle*, t. I - III, Louvain 1954 - 1956.

— Dla całokształtu i syntezy globalnej: P. Chaunu, *Un futur, sans avenir, Histoire et population* Paryż 1979; M. L. Lévy, *La transistion démographique en Occident*, Population INED 1979, nr 127, C. Bolton, J. W. Learure, *Evolution politique et baisse de la fécondité en Occident*, Population 1979, s. 825 - 844.

Z języka francuskiego tłumaczyła Czesława Rutkowska

FIVE HUNDRED YEARS OF DEMOGRAPHIC REVOLUTION IN WESTERN EUROPE

Summary

We can simultaneously talk about social and historic advantages resulting from investigation of demographic revolution, which have taken Western Europe over the past five hundred years. It makes easier to understand the past, the present and the future. Just as in collective drama, so this revolution started from a prelude, and then two acts have followed. The drama has introduced three factors, which determine the whole demographic evolution: a number of marriages, reproductiveness and mortality. During the prelude the proscenium was occupied by the first factor owing to creation of the „European model of marriage", constituted by a high average age of contraction of the first marriage and substantial proportion of unmarried women. Those two features hampered significantly birth possibilities in the era, when projected life duration was very restricted. The first act shows us a duel between life and death, undergoing vicissitudes in dependence on countries and the decade, starting from the 18th century till 1930. At first mortality retreated, so in epidemic aspect as in endemic one. Infant mortality decrease resulted in improvement of projected life duration. That progress realized from the 18th century, and even more in the 19th century. Reproduction had its differentiated evolution until the last thirty years of the 19th century. A natural surplus became very significant in majority of countries. Only France differed in that respect. Still before 1800 fertility in France diminished under the

influence of the first wave, still restricted one, of „birth control" of peasant and handicraft types. When about 1880 the second wave, connected with industrialization, started in England, it reached the heart of hard-working Europe before 1914 and caused decrease in fertility, still lasting after the first world war.

About 1930, demographic equilibrium was seriously disturbed in many countries. Just then an unexpected jump occurred, causes of which deserve consideration, which caused a „baby boom" throughout 20 years. A new contraceptive offensive, which is created by trilogy: pill, abortion, sterilization, started about 1965. It caused a decrease in a replacement coefficient below an absolutely necessary level (2,10 children per woman) in all countries except Ireland. The decline was spectacular in many countries. And not without reason, people concerned with human future are frightened by the vision of Apocalypse. So, civilizations are mortal.